# Poezja wartko jak krew płynie

*(Dokończenie ze strony 19)*

*A kiedy przyjdzie po mnie śmierć*
*Poproszę aby zaprowadziła mnie do Ciebie*
*Wzniosę toast za dzień*
*w którym stanąłeś na mojej drodze*

(„Będzie taki toast")

Pełnia człowieczeństwa (poeta zrozumiał to dawno temu) urzeczywistnia się w cierpieniu – w umieraniu. Poeta czyni to w sposób tak kunsztowny, że trudno go posądzić o tradycjonalizm. Raczej o hedonizm – konsekwentnie apoteozującym codzienne życie zamknięte w kręgu wydarzeń i epizodów. Granice poezji Gordzieja wychodzą daleko poza obszar naszego świata czarno-białego w którym zło jest złem, a dobro dobrem. Powroty w przeszłość są nieosiągalne. Tak samo powroty do siebie, którym się było. Możliwa jest tylko w tym zwielokrotnionym świecie własna tożsamość „elastyczność" nadana kategoriom czasu i przestrzeni; jak w wierszu „Wspomnienie" poświęconym pamięci poznańskiego poety Ryszarda Daneckiego:

*Wspominamy Listopadowe kolacje*
*u Tecława w Markietantce*
*gdzie szkło Wybornym dźwiękiem*
*oznajmiało naszą przyjaźń*

Gordziej potwierdza to już powszechnie znane twierdzenie, że trzeba *Pisać Tak / by przerwać ciszę w człowieku*. Pytamy więc – z jakimi uczuciami odbieramy nasz głos wewnętrzny? „Słyszysz? Gdzie jesteś teraz, w jakim miejscu świata?" Chciałbym, żeby poezja autora „A–B–R–A–C–A–D–A–B–R–Y" rozbudziła świadomość współczesnego czytelnika. Poeta bowiem zawsze jest nosicielem prawd oczywistych i tych, których nie ma, ale za którymi twórca iść musi...

Poeta widzi świat w jego trwaniu i przemijaniu – w jego smutnym pięknie, które o tyle w nas trwa, o ile potrafimy je poetycko nazwać:

*jak codziennie rano stara matka powoli*
*z mozołem zakłada rajstopy spódnicę za dużą*
*bluzkę za obszerną spina broszką z motywem motyla*
*przygarbiona powtarza: Chciałabym już się nie obudzić*

(„Nie widzisz")

Nikt nie zliczy – ile mamy trudnych związków realizujących się w cywilizacyjnej rzeczywistości. Poezja świata, którego pejzaż podlega zmianie wartości przez wnoszenie nowych kwartałów, wchłaniających sumę świateł – moralnej odpowiedzialności za nasz los, który nie jest losem danym – lecz działaniem, które jest tworzeniem, Jerzy Harasymowicz w rozmowie z Janem Z. Brudnickim powiedział: „poeta to ktoś, kto sobie nie może poradzić ze światem (...) Praca nad wierszem to też rozładowanie jakiegoś szaleńczego tańca, lęku, strachu, makabry". Połączmy to z myślą Antonio Machado: „Poeta wyznaje, mniej lub bardziej świadomie, metafizykę egzystencjalną, w której czas osiąga wartość absolutną. Niepokój, udręka, obawy, rezygnacje, nadzieja i niecierpliwość, stanowiące przedmiot poezji, są znakami czasu i zarazem objawieniem bytu w świadomości poety".

Jestem pewien, że na podstawie twórczości Gordziejowskiej – jego życiowych przemyśleniach, refleksji – będziemy mogli dokonać generalizacji doświadczeń ludzkich XXI wieku. Przekora poety posiada zdolność przystosowania się do każdej sytuacji. Zmusza nas do myślenia – do życia dualistycznego, tzn. na dwóch płaszczyznach. Poczucie własnej wartości przynosi pożytek, jeżeli jest ugruntowany na słusznej i sprawiedliwej podstawie...

**Andrzej Gnarowski**

# Krótka historia literatury w Bydgoszczy

Wiosenne śniegi, zawieruchę – czas kwitnienia mirabelek – przemarznięcie do szpiku kości z wodą w butach włącznie, wędrując po suchej fosie, od Bramy Grodkowskiej – wzdłuż Orląt Lwowskich bastionami: Morawskim, Regulickim, Place d' Armes, Kaplicznym – do Bramy Ceglanej przy zdewastowanym Cmentarzu Garnizonowym, gdzie ostał tylko pomnik żołnierzy niemieckich z I wojny światowej z inskrypcją „Unsern Helden" i kilka rozrzuconych płyt nagrobnych wynagrodziła mi lektura *Krótkiej historii literatury w Bydgoszczy* Stefana Pastuszewskiego. Otrzymałem ją niespodziewanie... ale chyba zasłużenie... – pomoc mocy niebiańskich – jako, że jestem „pochłaniaczem" wszelkiego rodzaju opracowań dotyczących kultury języka, (fascynacja językiem) i historii literatury od jej zarania. Oczywiście hobbystycznie, z konsekwencjami: szmat czasu poświęcam na zgłębianie materiału, wędrówki po bibliotekach, zakupy w antykwariatach (czasem kosztowne). Ale każdy ma jakiegoś... powiedzmy kulturalnie... konika.

Prawie tydzień – zarywając głęboko noce – potrzebowałem na zgłębienie całości. Nie potrafię czytać wybiórczo. Do niektórych fragmentów powracałem wielokrotnie (to u mnie norma), wyłapując lokalne wielonarodowe smaczki zgodnie z chronologią i spojrzenia z różnej perspektywy Stefana Pastuszewskiego. Fanatyka historii literatury z fundamentem uniwersyteckim (magister filologii polskiej; Uniwersytet Gdański, doktor historii; Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), poetę (wiele tomów jest mi znanych), prozaika (głośne *Późne majowe popołudnie* z 1995 roku). Krytyka literackiego, publicystę, wydawcę (założyciel i redaktor naczelny Instytutu Wydawniczego „Świadectwo" (1987), miesięcznika literackiego „Akant" (1998), nieregularnika „Podwórko z Kulturą" (2008). Wykładowcę akademickiego, działacza politycznego i samorządowego. Niemal człowieka instytucję. Ikonę miasta nad Brdą. Ciekawe czy docenianego w swoim środowisku?

Na kartach książki przedstawia w sposób syntetyczny dzieje literatury i życia literackiego na przestrzeni stuleci w Bydgoszczy i subregionie bydgoskim. Językiem naukowym, ale niebywale przejrzystym (co nie zawsze jest oczywiste z punktu katedry) i wciągającym „zwykłego" czytelnika w głąb zagadnienia. Z ujmującą przez autora świadomością ciągłości literatury co jeszcze bardziej nadaje publikacji spójności wewnętrznej. A obejmuje okres niemały: od epoki staropolskiej do 2020 roku.

Przedstawia literatury narodowe: polską, niemiecką, żydowską. To dokument niewielkiego obszaru Polski. Niezwykle potrzebny. Takich opracowań jest niewiele. Za przykładem Stefana Pastuszewskiego powinni iść inni, dokumentując swoje „terytoria". Ja przy pierwszym czytaniu zacząłem zazdrościć mieszkańcom pradoliny, łąk nadnoteckich, aż po Wisłę i pasma wysoczyzn *Krótkiej historii literatury w Bydgoszczy* (gdzież ona krótka), w której jak na tacy podany jest przegląd twórczości literackiej, z całym bagażem dziejów.

Myślę o swojej ziemi nyskiej. Pisarzy polskich i śląskich znam ze „słownika". Niemieckich z opracowań i publikacji okolicznościowych. Czeskich kilku obiło mi się o uszy. A o żydowskim nie słyszałem. Była w Nysie synagoga, cheder, były fabryki, pozostały ślady kirkutu i macewy utwardzające drogę, więc i pisarz był! Może kilku? Skąd o nich mają wiedzieć uczniowie? Jak brak opracowań źródłowych. A nauczycielom w większości brak inwencji.

Wybrałem się do galerii „pod dachem" przy pracowni rzeźbiarskiej profesora Mariana Molendy, Plac Kilińskiego 1 (akurat pracował nad pomnikiem rotmistrza Witolda Pileckiego). Usiadłem na krześle obok Jeremiego Przybory, pokazując mu jego biogram pomieszczony w „Aneksie I; Leksykonu pisarzy z Bydgoszczy" (132 noty). Dostrzegłem u gipsowej postaci błysk w oku i lekki ruch kapeluszem Starszego Pana. Agnieszka Osiecka zadumana uśmiechnęła się dobrotliwie, wspierając głowę na dłoni, a Jerzy Wasowski sztywno patrzył w kierunku wieży ciśnień.

Jest w książce Pastuszewskiego wszystko co być powinno, ułożone czytelnie w rozdziały. Wymienię: Założenia metodologiczne. Źródła i opracowania. Epoka staropolska. Zabór pruski (1772-1920).

*(Dokończenie na stronie 24)*